№. 100. w Czwartek dnia 30. Kwietnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

OBWIESZCZENIE.

Najjaśniejszy Pan zaleciwszy rozwiązanie Gimnazyum St. Maryi Magdaleny, według jego teraźniejszego składu, rozkazać zarazem raczył, aby takowe co spiesznići na sposób celowi odpowiedni, urządzoném było.

Lubo więc otwarcie tego Gimnazyum na dzień 4. m. p. obwieszczeniem Król. Prowincyalnego Kollegium Szkolnego postanowione, w tymże dniu nastąpić nie może, jednakże nowe urządzenie jego, ile możności przyspieszoném, i o dniu otwarcia onego dalszém obwieszczeniem publiczność uwiadomiona będzie. Poznań, dnia 28. Kwietnia 1846.

Naczelny Prezes Wiel. Ks. Poznańskiego. *Beurmann.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Z nadgranicy polskiéj, d. 16. Kwietnia. — W Prussach i Austryi zeledwie śledztwa rozpoczęły się względem zabiegów politycznych Polaków, już Rossya je pokończyła u siebie. Część obwinionych została na śmierć skazaną i powieszoną, część po przeknutowaniu odesłano do kopelń Syberyi, oprócz tego wielu z młodzieży niby podejrzanych o zamachy polityczne wysłano na Kaukaz przeciw Czerkiesom. Sądy doraźne ciągle odbywają swe czynności i aresztowania nie ustały. Rzeczą jest pewną, że sprzysiężenie głęboki aż w Rossyą, i nie tylko między klassami wyższemi, ale jeszcze między duchownymi i poddanymi się rozszerzyło. Cesarz podobno tym wypadkiem nadzwyczaj jest rozgniewany i kazał z nieubłaganą surowością postępować z obżałowanymi. — Wiadomości z Kaukazu brzmią niepomyślnie. Rossyjskie wojsko w téj zimie wiele ucierpiało, nie tylko od broni nieprzyjaciół, którzy rozwinęli całą swą działalność, ale jeszcze przez choroby panujące o te czasy w wilgotnych okolicach. — Linije na Kaukazie są przerzedzone, bo z Polski nie śmią ruszyć Rossyanie wojska, z tego powodu będzie nowy wielki nabór rekruta, chyba że systematu zaniechają zaczepnego przeciw plemionom Kaukazu, który gorzkie przynosił owoce zaczepiającym. (Gaz. Vossa.)

Francya.

Pierwsze śledztwo z Lecomta po aresztowaniu, bezpośrednio prowadzili panowie Digman Desaix król. prokurator i p. Bandelair sędzia instrukcyjny. Po przybyciu księcia Pasquier i pana Hebert, ściśle zbadano park przez który Lecomte przechodził i mur, gdzie stał. Wszystkie szczegóły téj procedury nie są jeszcze wiadome, tyle pewna, że nie miał wspólników. — Pokazuje ciągle wielką moc charakteru i milczy. W oku ma coś dziko błędnego. Opowiadają sobie szczegół dziwny, który miał się przyłożyć do ocalenia króla: foryś Milés, który przed pojazdem jechał, obaczył mordercę kiedy zaczął mierzyć, a sądząc że chce strzelić do Montaliveta, zawołał: ach panie hrabio (Ah Monsieur le comte), morderca sądził że go po imieniu Lecomte woła, stracił krew zimną i chybił. Spodziewają się, że proces ukończy się w 14 dniach pierwszych Maja. Alibaud strzelił do króla 1. Czerwca, a w 14 dni został ściętym.

Paryż, d. 22. Kwietnia. — Izba parów przyjęła wczoraj projekt do prawa względem przyzwolenia 300,000 fr. dla zakładów dobroczynnych. Minister spraw wewnętrznych zaprzeczał, aby nadużywano tych funduszów na wybory, a mianowicie dla zjednania większości głosów generałowi Rumigny, stojącemu w usługach osobistych króla. Pozwalam przejrzeć rachunki ministerstwa spraw wewnętrznych, rzekł minister Duchatel, a każdy przekona się, że z największą sumiennością summy te rozdzielono. Co się zaś tyczy usług bezpośrednich około króla świadczonych przez generała Rumigny, te w téj chwili nie powinny ulegać żadnéj krytyce, owszem sądzę, że nie przynoszą zakału lecz zaszczyt osobie, która blisko króla się znajduje.

Dziennik de Fontainebleau zamieścił jeszcze następujące szczegóły o zamachu na życie króla: »Lecomte odrzekł z dumą na pierwsze zapytania, iż dokonał zamachu bez zamiaru ani ratowania się ucieczką, ani schronienia się. W téj chwili sądził, że ugodził w króla. W kilka minut wyprowadzony z błędu, żałował że mu się nie udało dokonać zbrodni. W niedzielę w południe, zaprowadzono go na miejsce, gdzie się dopuścił zbrodni, pokazywał tam, jakie zajął stanowisko, jak mierzył i jak strzelił.

Z powodu poprawki Thiersa i Janvier do budżetu marynarki tak się Mackau minister tłumaczył, iż jeżeli przyjął liczbę 40 okrętów liniowych za wystarczającą dla Francyi, to z powodu iż ją od dawna uważały rady admiralicyi za taką, nadto że w tym wydziale służby publicznéj zachodzi niepewność względem przyszłości, czyli w rzeczy saméj para nie uczyni

O stosunku bezpośredniéj filozofii do religii i cywilizacyi naszéj.

(Tyg. pet.)

I.

Odrzuciwszy wszelką miłość własną, nie możemy bez jakiegoś smutku przypatrywać się kolejom naszéj umysłowości. Pod tym względem stawi się pocieszającym wyjątkiem nasze piśmiennictwo szesnastego wieku, lecz właściwie chwała ta należy się piętnastemu wiekowi, który swą rządnością i energią, swoją pilnością, pracą i światłą, a niezachwianą pobożnością, urodził to uczone i wzorowe piśmiennictwo. Jakoż w najcelniejszych utworach téj epoki nieprzebija się duch niespokojny, zrywający wszelką tamę, nawet powagę Bożą, duch świdrzący, wahający się i bujny szesnastego stólecia: ale widać tam czarującą prostotę, rzewną pobożność, gruntowną naukę, jakąś energię i jędrność myśli i języka, co nam przypominają mężne, rządne i niezepsute towarzystwo. Literatura bowiem Zygmuntowska była odbiciem swéj przeszłości, była jéj rodzoną córką, kość z kości i noszącą na sobie wierne podobieństwo matki. Przeto w głównych swoich rysach, jak i w najwybitniejszych przedstawiaczach, nie ma żadnego żywiołu sobie obcego i jeżeli tam postrzegasz wiek 16., to nie inaczéj jak w polemice czyli w zbijaniu jego nowych zasad. To rozwinięcie się umysłowe niebyło wprawdzie bez wpływów postronnych, ale całkiem zgodnych z narodową treścią. Reforma niewywarła głównego wpływu i niebyła pierwszym ogniem, u któregobyśmy zapalili pochodnię owczesnéj oświaty. Wtedyśmy sąsiadów Niemców przeskoczyli, a z Włoch sprowadziliśmy wzory i naukę. I to niebyło jakiemś niewolniczém naśladownictwem, ani brakiem samodzielności, lecz najmędrszém korzystaniem z postępów ludzkości. Jak bowiem wychowanie dziecka jenialnego zawsze potrzebuje pomocy mistrza, któryby światłem przewodnictwem rozwinął wrodzone sposobności ucznia, bynajmniéj nienarzucając mu nic przeciwnego jego przyrodzie: tak i młodsze narody w cywilizacyi, mogą i powinny rozumnie korzystać z ukształcenia starszych narodów. W kraju naszym religija głównym była żywiołem, a stąd i ten kierunek religijny, przyniesiony z Włoch, musiał się najlepiéj przyjąć na téj ziemi i w krótkim czasie stać się nie włoskim, ale całkiem narodowym. Tak to jest rzeczą pewną, że kiedy nieco późniéj wielu mężów naszych z ogromną nauką i wielkim geniuszém wyszło z zakładów naukowych w Niemczech z nowemi zasadami, żaden z nich, mimo tak świetnych przymiotów, nie wzniósł się do popularności i do powszechnego wpływu; wprawdzie ceniono ich literacki poglądem, ale nie byli nigdy tak narodowemi pisarzami jak Kochanowscy, Skarga, Górnicki i inni. I dzisiaj nawet o tych rzeczywiście godnych pamięci mężach mało kto słyszał oprócz zajmujących się literaturą. Imion Rybińskich, Modrzewskich, Glicznerów, Grzegorzów z Żarnowca, Czechowiczów, Bazylików i t. p. nie ma w powszechnym obiegu. A to niestało się skutkiem przemagającéj partyi, bo nic nie może stłumić pociągu do rzeczy swoich, ale skutkiem ich obcego ducha i brakiem żywiołów narodowych (1).

(1) Mógłby służyć wyjątkiem Rej z Naglowic, ale kiedy się nad nim zastanowimy, jeszcze się bardziéj utwierdzamy w przekonaniu. Wiadomo wszystkim jakie było wychowanie młodego Reja. Z rusznicą i wędką, jak mówi Trzecieski, biegając około Nistru, aż do ośmnastu lat ćwiczył się bąki strzelając. A chociaż był króciutko w szkołach Skarmierskiéj, Lwowskiéj i Krakowskiéj, jednak tylko ojcu zdało się, jak mówi jego biograf, iż już był nauczony człowiek, a on przecie jako dawno nic nieumiał. Całe więc ukształcenie winien praktycznemu towarzystwu na wielkich dworach Tęczyńskich, Sieniawskich i nareście w ciągłém pożyciu z bracią szlachtą zakończył swoje prawdziwie domowe wychowanie, a *za granicę jako żyw nigdy nie wyjechał,*

zmian radykalnych i nie zastąpi żagli. Dla tego nie miał zamiaru narażać skarbu na próżne straty, jakkolwiek listy inskrypcyjne marynarzy francuzkich dozwoliłyby z łatwością powiększenia liczby okrętów wojennych.

Ogłoszono tu listę pułków, które prowadziły wojnę od r. 1830. w Algierze. Według niéj było tam 60 pułków piechoty, 6 batalionów strzelców orleańskich, 11 pułków jazdy, 14 pułków artyleryi, 3 pułki inżynierów i 14 pułków, które utworzono powoli w Algierze. Nie podano w téj liście ile zginęło częścią w kampanii, częścią po lazaretach z chorób panujących w Algieryi, tyle pewna, iż pułki które tam stały przez 5—8 lat, po 5 lub 6 razy odbierały znaczne posiłki.

Po przybyciu Ibrahima baszy do Paryża, odbędzie się przed nim wielki przegląd wojska, na którym wszystkie się stawią pólki stojące w stolicy, a nadto będące na garnizonach w pobliskich miastach. Wszystkie gatunki broni będą reprezentowane. Oprócz tego przeglądu rozłożą obóz pod Saintmaur, gdzie wystawią Ibrahimowi baszy próbkę taktyki europejskiéj i praktyczną znajomość i zwinność francuzkich żołnierzy. Podobno Ibrahim basza sam upraszał o podobne widowisko.

Do dworu nadchodzą zewsząd powinszowania. Minister spraw wewnętrznych przyniósł całą tekę adressów z miast różnych, toż samo wielki pieczętarz od arcybiskupów, biskupów i korporacyi duchownych, minister wojny od dywizyi wojskowych, minister marynarki, od korporacyi handlowych. Królowa wracając z kościoła Śtego Rocha, rozmawiała z duchownymi wiele o zamachu na życie króla i poleciła go modlitwom pilnym duchownych. Książę Czartoryski podał także adres z powinszowaniem w imieniu swojém i towarzystwa monarchicznego 3. Maja. Wczoraj odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele Batignolles za poległych w ostatnich poruszeniach w Polsce. Kościół był czarno wyłożony, w środku wznosił się katafalk z nazwiskami, Żarski, Kociszewski i Pantaleon Potocki, a pod spodem »Tarnów.« Między obecnymi widziano bardzo wielu deputowanych i komitet polski. — Według dziennika Tuluskiego miał jeden wyższy urzędnik otrzymać 16. Kwietnia następujące pismo: »szanowny przyjacielu. Pospieszam ci donieść, iż króla ruszył paraliż i umarł w objęciach królowéj. Twój.« Podpis był nieczytelny. — W Atenach odkryto spisek, który miał wybuchnąć 6. Kwietnia. Sprzysiężeni postanowili króla z Grecyi wypędzić, rzecz pospolitą ogłosić, jeden tylko głosował sprzysiężony za śmiercią króla. — Jutro odjeżdżają lord i lady Palmerston do Londynu. Królowa angielska, ma przybyć w tym roku do Francyi, tak przynajmniéj oświadczyć miała.

A n g l i a.

Londyn, d. 21. Kwietnia. — Rozruchy z powodu głodu w Irlandyi trwają jeszcze, ale ograniczyły się teraz tylko na hrabstwo Tipperary. W Fethard, małem i bardzo biedném miasteczku niedaleko Clormelu, wpadła gromada ludu do magazynu i uniosła trzy miechy mąki; napad na drugi magazyn odparty został przez ludzi właściciela, a stanowcze wdanie się wielce poważnego proboszcza katolickiego zapobiegło dalszym excessom. W Clormel komitet wsparcia zebrał już 1000 funt. szt. i spodziewa się, że ta summa w trójnasób się jeszcze powiększy. Pieniądze mają być na ten cel obrócone, aby biednym dostarczyć roboty, a 200 już w nią opatrzono. W obwodzie Clormelu dowodzący oficer wezwał do służby pensyonowanych żołnierzy, których liczba około 200 wynosi.

W Cork stoją oddziały dragonów na pogotowiu, aby na zawołanie władz miejscowych niezwłocznie ruszyć do miast w Tipperary, gdzie excessy pozachodziły i gdzie się obawiać trzeba dalszych zamieszek. — Dnia 16. Kwietnia kilka z Waterford płynących statków napadniętych zostało przez liczny tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy ładunek składający się z pszenicy i żywności różnego rodzaju zabrali i w różnych kierunkach rozniéśli. Natychmiast nadbiegło wojsko i policya; wielką część pszenicy odebrano znowu łupiezcom, a 13 osób wsadzono do więzienia. Bez zasłony wojskowéj nie waży się nikt w hrabstwie Tipperary przesyłać zboża ni żywności z jednego miejsca na drugie. Załoga tameczna wzmocniona została oddziałem z Limerycka.

Gazety iryjskie gorzkie skargi rozwodzą, że przesiedlenia do Ameryki, które w tym roku daleko są liczniejsze, jak kiedykolwiek, odbierają krajowi i tak podupadłemu oprócz sił roboczych bardzo znaczne summy pieniędzy. Wielu dzierzawców, jako też wielu takich chałupników i robotników, którzy jakkolwiek mogą opędzić koszta przeprawy, z żoną i dziećmi puszczają się po za ocean. Niektórzy z wychodzców piękną gotówkę biorą ze sobą, którą nabywają ze sprzedaży swych ruchomości i nieruchomości. Ze samego portu Waterford odbiła w ostatnich miesiącach 2162 wychodzców; większa jeszcze liczba z Corku i Limeryku do Ameryki odpłynęła, a wiele okrętów, które wychodzcami są napełnione, niezadługo wyjdzie pod żagle. Niektórym właścicielom zarzucają, że systematycznie do tego zdążają, aby rokrocznie pewną liczbę swych dzierzawców i robotników do przesiedlenia zniewolić.

H i s z p a n i a.

Barcelona, 15. Kwietnia. — Powstanie w Galicyi sprawiło tu wielką obawę. Od kilku dni stronnictwo zagorzałe w wielkim jest ruchu i pracuje gorliwie nad odzyskaniem władzy utraconéj w r. 1843. Ta partya, która zwyciężyć nie może bez wspólnictwa armii, stara się ująć sobie część garnizonu. Kazała w koszarach rozrzucić proklamacye, w których przyjęto godło powstańców Galicyjskich: »Konstytucya z 1837, a infant don Henrique, małżonkiem królowéj Izabelli.« Ale dotychczas armia nie opuściła swych znaków, a zwierzchności uda się, jak mówią, utrzymać spokojność. Przedsięwzięto kilka aresztowań. Pomiędzy uwięzionymi znajdują się naczelnicy z r. 1843, którzy proklamowali byli juntę centralną. Generałkapitan Breton wczoraj powróciwszy wydał bando, podług którego ktokolwiek wieści rozgłaszać będzie zamierzające naruszać porządek, przed sąd wojenny stawiony i jeżli wina udowodni się, rozstrzelanym zostanie.

B e l g i a.

Bruxella, 22. Kwietnia. — Na wczorajszem posiedzeniu izby zastępców obrady przedwczoraj rozpoczęte prowadzono daléj. Ponieważ nikt w pierwszéj chwili nie prosił o głos, powstał p. Rogier i przypomniał gabinetowi, że 20. żądał wyjaśnienia względem rozwiązania ostatniego ministerstwa. — Pan Malou odpowiedział mu, że te wyjaśnienia w Monitorze są wydrukowane. Pan Delhouge zażądał potem głosu i miał mowę, w któréj oświadczył, że progam pana Rogiera nie został dobrze zrozumiany, że on nie był żadnym ultymatem, że można go było roztrząsać, niektóre z warunków opuścić i z koroną się porozumieć. Pan Dechamps starał się dowieść, że program pana Rogiera zachodził rzeczywiście w prerogatywy korony i istotnie żądał nieograniczonego prawa rozwiązania. Pokazał, że pan Rogier, często utrzymując, że większość w izbie będzie miał po sobie, działał wbrew temu przekonaniu, ponieważ żądał rozwiązania, które równało się rozwiązaniu bezpośredniemu. — Pan Rogier potem podniósł głos, chcąc odpowiedzieć ministrowi spraw wewnętrznych, lecz znużenie nie dozwoliło mu dokończyć swéj mowy, którą bez wątpienia na dzisiejszem posiedzeniu daléj mieć będzie. — Pan de Theux dodał jeszcze, że żądania programu pana Rogiera były przeciwne wymaganiom konstytucyjnym. W końcu zaręczał za zupełną niezawisłość ministerstwa, które żadnemu wpływowi potajem-

---

W téj epoce była rzeczywiście u nas gruntowna, owczesna nauka, bośmy stali mniéj więcéj na równi ukształcenia innych narodów Europejskich. Mieliśmy nietylko znakomitych mówców, poetów, ale i w ścisłych naukach niezbywało na mężach Europejskiéj sławy, jak Kopernik,

chyba w księstwie Litewskiém bywał i to bardzo mało. Jeżeli więc w ciągłem szwędaniu się po domach przyjął reformę, która wówczas była rozwinęła się u nas, bynajmniéj przez to niezmienił swego stanowiska. Była to indiwidualna osobistość, która w tém, co stanowi jego narodowość, nie miała wpływu i nic obcego niewniosła. Wychowany wedle starych zasad, wzrosły i wykształcony domowemi zasobami, co wypłynęły z religii starodawnéj, pozbawiony nauk i wiadomości języków, a tém samém pomimo woli osłoniony od zagranicznych dążności, musiał wyrażać to, co go otaczało, musiał mimo wiedzy swéj żywić się u stołu zastawianego tą wiarą, przeciw któréj powstawał. Reforma dla tego burzliwego, ciekawego i rozwiozłego charakteru była tylko osobistą wygodą: przeto sam i jego współwyznawcy przybrani niechcą się bardzo doń przyznawać. Jan z Woznik tak o nim mówi. — Nie mogę chwalić Reja, bo niepomagał, ale przeszkadzał rozkrzewieniu świętéj prawdy: (ma być reformy): patrzący na jego sprawy nieprzyjaciele, palcem wytykali i mówili: z owoców poznacie ich. Gwałtowny w swoich przedsięwzięciach, a w uskutecznieniu zawsze nierozmyślny, pisał żywot człowieka chrześciańskiego, a sprawy jego były nieludzkie. Wyrzucają nam: oto Apostoł wasz; my mówimy: ani nawet nasz uczeń. — Sam Trzecieski, co go wyraźnie osłania, zmuszony był wyznać, że mu świadek smakował: a inni współcześni aż nadto sprawdzają to mniemanie. Ciekawa rzecz, co Wereszczyński mówi o jego apetycie, a widywał go często w domu swego ojca. Na czczo latem zwykł zjadać pudło śliw, miodu pół rączki, ogórków niewielkie necółki, grochu w strączkach cztery magierki. — Po tém na śniadanie garniec mleka z chlebem, jabłek z kopę i mnóstwo gniłek gruszek. Na obiad cztery sztuki czyli porcye mięsa zjadał, a zmiotłszy kilku półmiskom czupryny, kończył kapustą kwaśną, nietroszcząc się o żabki włoskie. Lubił bardzo piwo, ale gorzkie, kwaśne, mętne, a pił, jak mówi naoczny świadek, aż mu w karku trzeszczało i dopóty nieopuszczał gospodarza, dopóki nie wypróżnił piwnicy. Juszyński, z listów należących do familii Reja przekonał się, że życie Mikołaja było bez obyczajów. Wyuzdana jego swawola tak była gorsząca, że nie o wiarę, ale o sromotną rozpustę publicznie go wyklinano. Wypędzał plebanów z kościoła, najeżdżał majątki klasztorne, a w czasie postu lubił z towarzystwem dobranych mężczyzn i kobiet w maskach jakby na zapusty najeżdżać domy obywatelskie, które przed nim zamykano. Był to więc typ najwybitniejszy nie jakiegoś duchownego principium, bo żadnego nie pojmował, ale materyalnego, hulackiego i bujnego życia nie małéj części dawnéj naszéj szlachty. Stąd i dzieła jego jedynie dla was ważne i narodowe pod względem zewnętrznym materyalnego bytu. Jego postylla i inne dzieła polemiczne nie warte funta kłaków i przez nowatorów owczesnych niebyły cenione: bo tam argumentami są same besztania. A jeszcze i tak prawie nie ma wątpliwości, że on tylko dyktowane mu rzeczy przez swoich stronników obrabiał swoim zamaszystym językiem. Przeciwnie, dziwnie jest malowniczy i narodowy w dziełach nie polemicznych, jak zwierciadło: ale zawsze stronę materyalną tylko przedstawia, jako życie domowe we wszelkich najdrobniejszych rozgałęzieniach; a język jego jedyny w swym rodzaju; dawne sposoby mówienia, porównania i przysłowia były wyłączną jego formą wyrażania się, bo sztucznéj nie nabył. Jeszcze rozchełzanie ust posłużyło mu do większéj swobodności i wybitności wysłowienia, chociaż za to nie podobna głośno go czytać w towarzystwie. Ciągu myśli i ważności napróżno w nim szukać i tylko w opisach jest wyborny. W dziełach układanych nawet z celem moralnym najdoskonalszy jest w opisie występków i hulatyki, bo te wizerunki żywcem czerpał z własnego doświadczenia: zdaje się, że chciał to nagrodzić towarzystwu pismami, co życiem zepsuł: bo w nim wszędzie pozostało dawne moralne przeświadczenie. Żadnych myśli niewziął z reformy, ale z praktycznego poznania naszych praw i zasad rządu, naszych obyczajów i naszego sposobu zapatrywania się na rzeczy, co, jak wiadomo, wypłynęło z dawnéj chrześciańskiéj cywilizacyi. Sam więc ten przykład dowodzi naszéj zasady, bo tylu od niego było mężów uczeńszych i z wyższym poglądem i talentem na stronie reformy, a jednak żaden niedorównał w narodowości Rejowi. Z tém wszystkiém Reja dzieła są dopiero dziś dla nas bardzo drogim skarbem, a współcześni nie wiele do nich przywiązywali wagi: sama nawet nadzwyczajna ich rzadkość dowodzić może, że niebyły w powszechnym obiegu. Inaczéj by reformaci przedrukowali go nieraz w Toruniu i innych swoich drukar-

nemu ulegać nie będzie i życzy sobie mieć konstytucyą wolną i silną dla wszystkich. Daléj pan Castiau miał mowę, w któréj ministerstwo nazwał opłakanem i nieszczęsnem dla kraju. W pierwszéj części swéj mowy pan Castiau, trzymając się rzeczy, był uszczypliwym i dowcipnym, w drugiéj części zbaczał w długich ustępach często od właściwego przedmiotu. Pan Malou zakończył posiedzenie odpowiedzią na mowę pana Castiau, w któréj upewnił o zupełnéj konstytucyonalności zasad ministerstwa, które, gdyby prawo względem wychowania było przyszło do roztrząsania, byłoby dało dowody swego usposobienia, które jest liberalniejszém, jak opinia twierdzi, i o którem wkrótce będzie można sąd wydać według jego działania, a nie według niepewnych zarzutów i przepowiedni.

N i e m c y.

Lipsk, d. 19. Kwietnia. — W żadnym jeszcze roku od nadania konstytucyi nie zaszło w Saxonii tyle zakazów i konfiskacyi książek, jak w r. bieżącym. Ostatnią książkę zabrano wczoraj; była to mała broszurka, która zawiera »wyznanie wolnego pod względem chrześciaństwa i religii.« Policya prasowa znalazła jeszcze całe wydanie, tysiąc exemplarzy z górą i widziała się spowodowaną dla odwiezienia onego postarać się o wóz, co, o ile wiemy, dotąd się nie wydarzyło.

Te okoliczności rzucają cień bardzo zasmucającą na stan Saxonii przed kilku jeszcze laty tyle zazdrości godny, zważywszy mianowicie, że zabor wczorajszy w Lipsku samym w tym roku, a więc w półczwarta miesiąca, jest już dwudziesty i piąty! Jeżeli ten sam stosunek potrwa daléj, możemy w biegu roku dożyć się stu konfiskacyi.

Kochany dziennik »Bayard, obrońca Boga, Króla i Ojczyzny« redagowany od początku roku tego błogosławionego pod egidą Dr. med. d'Alnancourt, i jak zdaje, z góry protegowany, co przynajmniéj niedawno w izbie drugiéj twierdzono, zaczyna teraz za króla i ojczyznę walczyć w taki sposób, jaki każdy człowiek honorowy nazwać musi nikczemnym i bezczelnym. Artykuł w ostatnim numerze z napisem »Lipsku przebudź się« przenosi wszystko, co kiedykolwiek drukowano, bezwstydnemi obelgami, które dzielny »rycerz bez bojaźni« bez żadnego względu na mieszkańców Lipska miota. Oburzenie przeciw niemu jest ogólne.

Lipsk, 20. Kwietnia. — Po raz pierwszy odprawiała tutejsza gminu niemiecko-katolicka swe nabożeństwo, co dotąd w Saxonii nie było wolno, publicznie w kościele St. Piotra.

Od czasu świąt Wielkanocnych, gdy zupełnie niespodzianie nadeszła wiadomość, że mający udział w wypadkach Sierpniowych zeszł. roku nie mogą się spodziewać złagodzenia swych wyroków, usposobienie mieszkańców bardzo znowu sposępniało. Dziwnym sposobem rozeszła się około 14 dni przedtem wszędzie pogłoska, że król zamiast prawa przebaczenie okaże, że winnych wyjąwszy jednego, który tylko kilka tygodni więzienia odsiedzi, ułaskawi, a po jarmarku w towarzystwie księcia Jana i swego synowca, księcia Alberta, nasze miasto odwiedzi. Chętnie wierzono temu, bo tutejsi mieszkańcy z największém zaufaniem zawsze ku królowi się zwracali i oczekiwali po jego uznanéj ludzkości zagiejenia ran żadanych. Potwordzenie zapadłych wyroków musiało zniweczyć wszelkie nadzieje, które dawniéj jeszcze sobie robiono.

Z Księstwa Nassawskiego, d. 15. Kwietnia. — Dowiadujemy się ze źródła pewnego, że pod względem sądownictwa zanosi się u nas na całkowitą zmianę. Już w następnym bowiem roku ma nastąpić rozdział sądownictwa i administracyi.

W ł o c h y.

Rzym, d. 6. Kwietnia. — Nadzwyczaj ruchliwe życie polityczne w prowincyach państwa kościelnego spowodowało rząd do zaprowadzenia nowéj organizacyi w wojsku. Dotąd bowiem uważano przy rekrutowaniu prawo natury za normę i regułę. Żołnierza zaciągano zadatkiem a tenże kapitulował bez najmniejszego przymusu. Od kilku dni zmienił się ten stosunek i przymuszają wielu z niższych klass społeczeństwa do wstąpienia w służbę. Wielka liczba próżniaków w miastach ludnych, którzy przy sposobności, w niedostatku roboty, traktują rzezimieszkę, z tego powodu znacznie się pomniejszy. Aresztowanie policyjne kilku księży, które w przeszłym tygodniu się wydarzyło, wielkie czyni wrażenie. Pogłoska zapewnia, że schwytani są osobami świeckiemi, przebranemi w ubior duchowny, których dawno policya z przyczyn politycznych szukała.

Rzym, d. 8. Kwietnia. — Rząd papieski swém w obecnéj chwili po większéj części wykonaném rozporządzeniem, tyczącém się ściśléj rewizyi katastru we wszystkich prowincyach dał nową pewną podstawę przyszłym stosunkom majątkowym, co nie mniejszą korzyść przyniesie poddanym jak jemu samemu.

Owocem bezustannych usiłowań kardynała Mozzofantego, aby dobrodziejstwo nauki rozpowszechnić pomiędzy klassami niższemi, które tak bardzo potrzebują oświaty, jest zakład nowéj szkoły wieczornéj dla rzemieślników. Podczas gdy istniejące już zakłady tego rodzaju nauki swe ograniczają na przedmioty elementarne, ma ten instytut kształcić swych uczni bezpłatnie mianowicie w matematyce zastósowanéj do potrzeb życia, które z mechaniką stoją w bliższym stosunku.

Doniesienia z Livorno z 9. Kwietnia, mówi Commerce, zostawiają nadzieję, że wiadomość o skazaniu Renzego na śmierć jest bez zasady.

W ę g r y.

Pesth, d. 20. Kwietnia. — Wiadomości ze wszystkich stron o stanie siewów brzmią pomyślnie. Spodziewają się nadzwyczaj wyschłych żniw, bo w niższych Węgrach już żyto się wygrawa. Narzekano na deszcze jeszcze niedawno ciągle padające, lecz i te ustały i pogoda sprzyja. Handel zbożowy pomyślnie idzie, a lubo ceny nieco spadły, jednakowoż i tak wiele zarobią kupcy. Mimo niezmiernych wysyłek zboża, dowóz Dunajem znów napełnia śpichrze i znów miliony maców wysyłają. Na wełnę nie wielki jest odbyt, a lubo podczas jarmarku przed miesiącem odbytego znaczne składy sprzedano, mnóstwo jeszcze zalega wełny niesprzedanéj. — Upowszechnia się tutaj pogłoska o duchu buntowniczym chłopów węgierskich w północnych komitatach, który przypisują wpływowi, jaki uczynili chłopi na nich galicyjscy swojém powstaniem. Bo jako tu tak i tam buntują się chłopi przeciw dziedzicom i ich urzędnikom. Przytém znajdować się ma wiele osób wmawiających w chłopów, że rząd życzy sobie upokorzyć szlachtę, za jéj opozycyą i żądania przesadzone, a chociaż to jest pogłoska, rzeczą jest przecie niebezpieczną, aby duch niebezpieczny i do nas się przeniósł. Przeto obywatele starać się powinni o ile można o łagodność i sprawiedliwość względem swoich poddanych.

Księstwa Naddunajskie.

Z nad granicy wołoskiéj, d. 24. Marca. — Wiadomość upowszechniona o spisku naprzeciw hospodarowi Mołdawii nie potwierdza się. W Jassach było tylko zbiegowisko ludu. Jakkolwiek to zamieszanie zdala nic nie znaczącém się wydaje, nie można zaprzeczyć, iż nabierze w przyszłości znaczenia, przez pozostawienie po sobie wzburzenia umysłów. Nie masz tu zwyczaju do tego rodzaju demonstracyi. Teraz namiętności się rozkiełznały, które dotąd okryte były zasłoną, chęć pokazania się wystąpiła na wierzch, każdy chce coś znaczyć.

Hoziusz, Kromer i inni, a szczególniéj mężowie stanu byli najgruntowniéj uczeni, jak Zamojski, Tomicki, Karńkowski, Maciejowski, Padniewski, a Krakowska Akademia tak słynęła nauką, że nawet ściągała do siebie uczniów z zagranicy. Nie mamy potrzeby taić, że tę dążność naukową, już rozwiniętą, pobudzała do większego ruchu sama reforma, ale w tym ruchu już było ziarno upadku oświecenia. Przebiegając szereg owczesnych pisarzy, postrzegamy ledwie nie we wszystkich gruntowną i wielostronną naukę, prawie każdy umiał po Grecku i po Łacinie, prócz nowszych języków. Same dzieła wychodzące dość obszerne w ścisłych naukach, dowodzą, że publiczność w nich smakowała, kiedy drukarze ochotnie podejmowali najświetniejsze wówczas wydania. Była to więc jedyna pora prawdziwéj naukowości i późniéj, mimo tysiącznych wysiłków, nigdy się u nas nie rozwinęła tak powszechnie, tak wielostronnie.

Cóż było przyczyną tak nagłego zniknienia téj oświaty? Pospolicie mówią, że Jezuici, zagarnąwszy w swe ręce oświecenie, zatracili je zręcznie w celu panowania nad ociemniałym narodem. Nie jestem wcale zwolennikiem tego zgromadzenia: wiem bardzo dobrze, że bez nich był i być może nasz kościół: a jednak sama prawda każe mi wyznać, że to upowszechnione zdanie jest krótkiego i jednostronnego wzroku. Głębiéj wnikając odkrywa się wiele innych okoliczności, które głównie musiały sprawić ten wypadek. Owszem, widać w tém wolę karzącą Boga. W pierwszem bowiem mniemaniu napotykamy tysiąc sprzeczności niepojętych. Dla czego naprzykład to zgromadzenie u nas podziela samo duch ukształcenia krajowego? Widzimy bowiem w czasie oświecenia mężów tego zgromadzenia między najpierwszemi świecznikami popularnego ukształcenia, jak Skarga, Wujek, Warszewicki i inni; a przy odrodzeniu nauk także napotykamy Balsama, Naruszewicza, Bohomolca, Piramowicza, Albertrandego, Wyrwicza, Woronicza i wielu innych. Śledząc wreszcie w pozostałych pomnikach owczesnego piśmiennictwa, nie postrzegamy żeby to zgromadzenie było u nas początkiem zepsucia gustu. Pierwszy bowiem pisarz, który stanowi ogniwo między Zygmuntowską epoką, a czasem makaronizmów, albo raczéj czasem próżnych kwestyi, dowcipkowań, przesady wyrażeń, ciemnéj napuszystości, był nie uczeń tego zgromadzenia, ale współczesny Skardze Birkowski. Rzadko u niego jest kazanie bez tych wad zepsutego gustu w najwybitniejszych formach. Znać więc, że w samym narodzie kształcił się powoli ten smak zepsuty, kiedy nawet Jan Kochanowski zostawił nam pomnik makaroniczny. Trzeba więc było jakiegoś jeniuszu, obdarzonego rzeczywistemi zaletami, aby siłą swą mógł cały naród, skłonny do téj przemiany, pociągnąć za sobą. Takim rzeczywiście był Birkowski, mąż ogromnéj nauki, silnéj i porywającéj wymowy, życia zakonnego wzór doskonały, obozowy opowiadacz słowa Bożego i w najwyższym stopniu krajowy zakonnik. Jego więc dzieła, tchnące ustawicznie tym zepsutym smakiem przyczyniły się u nas do zepsucia gustu więcéj, niż Seneka i Lukan w literaturze łacińskiéj. Niezawodnie bowiem, pomimo wszelkich zalet, on jest ojcem całéj téj literatury, która tak dziwaczne zostawiła pomniki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niach. A i teraz. prócz więcéj ukształconych w swem piśmiennictwie, nikt nieczyta Reja, bo sama materya, choćby najnarodowsza, nieobudza współczucia powszechnego i nie może zpopularyzować dzieła. Wreście reforma wówczas nie miała czasu rozwinąć się u nas praktycznie i tylko była teoretycznie w umysłach: — A Rej nie teoryi ale praktyki był uczniem.

Dotąd rząd niespokojnych łagodził urzędami rozdawanemi, dziś niepodobna mu tłumów zaopatrzyć urzędami.

Indye Wschodnie.

Bombay, d. 16. Marca — Koléj wypadków ostatnich w Pendszabie jest następującą. Jak wiadomo przybył do obozu angielskiego młody Maharadsza Dhulid Singh d. 18. Lutego, i miał posłuchanie u generał-gubernatora, któremu swoje poddanie się oświadczył. Było to 16 mil angielsk. od Lahory. Jeszcze tego wieczora wydano proklamacyą, w któréj oświadczono, że wojna się ukończyła przez poddanie się Maharadszy, Wezyra i Sirdarów i przyrzeczono ludowi opiekę, jeżeli się spokojnie zachowa. Dnia 20. Lutego z rana przybyła armia angielska pod mury Lahory, dla stłumienia wszelkiéj obawy, postawiono szyldwachy przy bramach miasta, które wzbraniały przystępu żołnierzom angielskim. Z murów cytadelli sprowadzono armaty, aby nie było pozoru, iż Anglicy mają zamiar bateryę uzbroić i skierować na miasto. Tylko jednę bateryą obsadzono pułkiem piechoty wschodnioindyjskiéj i kilku armatami na znak poddania się miasta. Pan Currie, sekretarz kompanii wschodnioindyjskiéj udał się po Maharadszę do jego obozu oddalonego od Lahory i sprowadził go pod zasłoną oddziału jazdy na słoniu, na którym także zajęła miejsce matka Maharadszy, do pałacu po za okręgiem miasta położonego, wraz z orszakiem magnatów, którzy towarzyszyli swojemu władzcy. Dopiero 22. obsadziła jedna brygada wojska angielskiego część cytadelli i pałacu, nie zajmując pozostałych części pałacu, w których członkowie rodziny Rundschit Singa i jego potomkowie zamieszkiwali. Tecz Singh, który dowodził Sikami i dwa razy został rannym cofnął się do Amrit'sir, chcąc się doczekać wypadków, teraz przysłał swoje poddanie się. Toż samo uczynili inni naczelnicy i reszta wojska Sików, wynosząca 30,000 żołnierzy z 40 armatami, wydała swoje armaty i czekała tylko na wypłatę żołdu, aby się rozejść po kraju. Według wiadomości z 1 Marca przebiegała jeszcze massa znaczna tułającego się motłochu po kraju, w bliskości stolicy było ich 20000 a Ranih (matka władzcy Pendszabu) szczególniéj obawiała się tych tłumów i zażądać miała, jak Anglicy powiadają, obsadzenia cytadelli wojskiem angielskiem, któremu opierał się z początku Gulab Singh. Brygada Wheelera, która oddzielona od głównéj armii, przez Phullur zdążała do Pendszabu, zdaje się przeznaczoną do obsadzenia prowincyi odstąpionéj kompanii wschodnioindyjskiéj. Nie wiadomo czyli część armii angielskiéj pozostanie w Lahorze, tyle pewna, że armia ta zostanie rozwiązaną, ponieważ podług rozkazu dziennego generał-gubernatora czyniono przygotowania do powrotu z pułkami 16 ułanów, a 31 piechoty, których czas służby się ukończył. Według pogłoski ma armia zacząć wracać przez Amrit'sir do indyjskich posiadłości 10. Marca. Bezwątpienia ustawią na granicy nowéj silny korpus angielski, pod dowództwem Sir Charla Napiera, którego się spodziewano d. 1. Marca we Firuzpus. W Bhawulpore umarł generał-major Lumby, generał-adjutant armii, w skutek natężenia się w kampanii. Z ogólnego przeględu poległych i rannych pokazuje się, że armia angielska utraciła w zabitych, 70 oficerów i 1,313 żołnierzy, w rannych 244 oficerów, z których wielu na rany umarło i 4,800 żołnierzy. Między poległymi znajduje się 3 generał-majorów, 5 pułkowników, 5 majorów, 27 kapitanów, 39 poruczników i jeden lekarz. Stratę Sików podają na 20,000.

Podobno nadeszła wiadomość, że Afghanowie mieli zamiar oderwać od Pendszabu prowincyą Peszawur. Napierowi powiększono pensyą na 9000 funt. szter., a w podziale z łupów dostało mu się 70,000 funt. szterlingów.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Przemyśla: W tutejszéj drukarni biskupiéj obr. g. k. drukuje się »Gramatyka języka ruskiego« (mało-ruskiego), napisana przez JMci księdza Józefa Łozińskiego.

O więzieniach pensylwańskich. — W większéj części więzień Północnéj Ameryki zaprowadzony jest tak zwany system pensylwański, to jest: system zupełnego odosobienia i milczenia. Z tymże samym systemem ma być teraz uczyniona próba w Prusiech, gdzie już na ten koniec, duży w Berlinie gmach założono. Owóż znany francuzki uczony, Appert, który od lat czterdziestu wszelkie swoje siły zbadaniu środków ulżenia nędzy ubogich, chorych i więźniów poświęca, i dla swoich wielorakich naocznych doświadczeń, powszechne sobie zaufanie w tym względzie zjednał, wyraża się o tym systemie pensylwańskim, a mianowicie o zamiarze wprowadzenia go w Prusiech w następujący sposób: »Dnia 13. Września r. r. (mówi on w opisie swojéj ostatniéj podróży po Niemczech) zwiedziłem w Berlinie świeżo założony gmach amerykańskiego więzienia, którego budowa znacznie już postąpiła. Jestto rodzaj cytadeli opatrzonéj niezliczonemi wieżyczkami, komórkami, sklepieniami, strzelnicami i małemi okienkami o grubych żelaznych kratach; to wszystko razem przypomina żywo owe średniowiekowe ciemnice, w których nawet wszelka nadzieja zamiera, jeśli przypuścić można, aby ci nieszczęśliwi więźniowie, którzy w téj smutnéj cytadeli zamknięci zostaną, o swojéj ciężkiéj niewoli zapomnieć mogli! To więzienie podobne jest do ula, z tą różnicą, iż jego mieszkańcy nie są tak szczęśliwi jak pszczoły, i nigdy zeń wychodzić, nigdy się widzieć nie będą; jest ono podobne eo ogromnéj trupiarni, gdzie każdy potępieniec ma żyć lub umierać zdala od reszty ludzi i świata. Zwiedzając tę nową budowę z jéj mnogiemi komorkami, z których oko więźnia nawet téj niewinnéj pociechy mieć nie może, aby się zielenią pól napawało, uczułem głęboki smutek w sobie, iż tak okrutny zakład właśnie w państwach najlepszego z królów zastałem. — Wiedząc ile sum na ten przybytek niedoli i przekleństw wyłożono, musiałem zupełnie zrzec się nadziei, aby moje prośby, jeśli nie zaniechanie, tedy przynajmniéj odroczenie dalszych robót około téj budowy wyjednały. Lecz niechaj nieszczęśliwi więźniowie pruscy nie tracą jeszcze wszelkiéj nadziei; jeszcze nikt téj sprawy przed ich łaskawym królem nie bronił. Ani uczeni, ani urzędy, ani sławni lekarze z uniwersytetów pruskich, nie oświadczyli jeszcze zdania swego przeciw temuż systemowi, którego budowa zaledwie się ukończy, gdy już i grunt jego pod ciosami jednomyślnego potępienia ze strony umiejętności, religii i sprawiedliwości się zachwieje.« — A w inném miejscu mówi pan Appert: »Powiadają, iż trybunały francuzkie oświadczyły się na korzyść systemu pensylwańskiego; to bardziejby mię zasmuciło, aniżeli zadziwiło, i ani na chwilę nie zachwiałbym się przeto w mojém przekonaniu, iż wszelkie przedsięwzięte w Europie próby tegoż systemu, długo nie potrwają. Jestto moralna cholera, która swoją podróż około światu odbyć musi. Jakoż słychać już nawet, iż nieliczni zwolennicy systemu pensylwańskiego w Niemczech, gotowi są przystać na niejakie ulżenie tego surowego systemu, a mianowicie żądają skrócenia przeciągu kary; znaczyłoby to właśnie tyle, co podwójne liczenie żołnierzowi lat służby podczas wojny, i byłoby jawném wyznaniem, iż ten sposób karania jest okrutniejszym od żwyczajnego, i równie jak wojna, prędzéj na niebezpieczeństwo życia naraża, a zatém krócéj też trwać powinien. Korzystajmyż z tego wyznania, i weźmy je pod należytą rozwagę, jeśli inaczéj dokonania budowy tych nowych bastyl i wyrzucenia wielu milionów talarów, które rząd na tę próbę poświęci, powstrzymać nie możemy. (Rozm. lwow.)

Pan Bareta, Francuz, umie robić papier z kartofli; lepiejby było żeby znowu z papieru kartofle porobił.

A Mademoiselle M. Alboni.

De l'auguste Harmonie, ô charmante mortelle,
Tu cueilliras par-tout une palme immortelle!
Le laurier verdoyant et les superbes fleurs
Embelliront toujours tes fastueux honneurs,
Et l'astre de ce Ciel qui protège ta vie,
Sourira radieux à ta gloire infinie;
Tes jours s'écouleront au sein du vrai bonheur,
Et rien ne ternira l'eclat de ta splendeur.
Les Dieux te chérisseut, et le monde t'admire!
A ta pompe je joins ce transport de ma lyre;
C'est pour chanter ton nom, tes grâces, ton talent,
De ta divine voix le charme ravissant!

J. Brancovich.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 27. Kwietnia. 1846. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	12	6	2	15	—
Żyta . dt.	1	23	4	1	25	6
Jęczmienia dt.	1	5	6	1	10	—
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	—	—	16	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	10	—	—	10	15	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—